

EPIDEMIA KROLOPPA | GENOGLADIATORZY
RANKING FAST FOODÓW BIKONTA I MAKŁOWICZA

28 lutego 2004 | NR 9 | Cena 4 zł (z 7% VAT)

www.wprost.pl

wprost

CZECHY SŁOWACJA LITWA OFERUJĄ NIŻSZE
KOSZTY UTRZYMANIA I INWESTYCJI

DROGO!

bo w Polsce



Mc Intosh & Co. 38 190

Clamart

United Kingdom - CZ

Numerus 041-18
USA 1-833-75

Canada - 1-800-375
Distributors - 001-300



Yanomami żyją jak ich przodkowie sprzed tysięcy lat, polują, używając łuków i dzid

Dzicy DZICY

Indian Yanomami najbardziej intrygowały wąsy białych i owłosienie na piersiach

Jacek Pałkiewicz

z Amazonii



zna uważany jest wśród Yanomami za staruszka.

OSTATNI DZICY

Okolo dziesięciu tysięcy Yanomami żyje w dżungli na granicy Wenezueli i Brazylii. Żyją tak jak ich przodkowie przed tysiącami lat. Drugie dziesięć tysięcy egzystuje w stanie półdzikości, gromadząc

się wokół osiedli i misji religijnych. Język Yanomami jest niepodobny do innych nierzeczy Amazonii. Jedna z hipotez głosi, że Yanomami są potomkami pierwszych mieszkańców Ameryki Południowej. Gdy Napoleon Chagnon, antropolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara, w książce „Yanomami. The Fierce People” (Yanomami. Dzicy ludzie) uznał wojowniczość i porywczosć za główną cechę tego plemienia, został wyklęty jako rasista. Cha-

gnon zasugerował się zapewne tym, że Yanomami nieustannie walczą o tereny łowieckie i kobiety. Efektem tych walk jest to, że czterech na dziesięciu mężczyzn z tego plemienia kogoś zabiło, a co czwarty umiera gwałtownie.

Chociaż ostatnie porwanie białej podróżniczki wydarzyło się w 1937 r. (trzynastoletnia Helena Varero została wówczas trafiona strzałą w brzuch i udo; pojmana przeżyła wśród Indian dwadzieścia lat), Yanomami na powrót stali się agresywni wobec białych. Widzą w nich po prostu wielkie zagrożenie, bo biali spychają ich w rejony, gdzie coraz trudniej żyć, a często ich zwyczajnie mordują. Gdyby grupę, z którą niedawno do nich dotarłem, uznali za poszukiwaczy złota (*garimpeiros*), nie wyszlibyśmy z tego spotkania z życiem. Według raportu brazylijskiego prokuratora Carlosa Victora Muzziiego, tylko na początku lat 90. *garimpeiros* zastrzelili w Brazylii przynajmniej 1400 Indian Yanomami, czyli prawie 15 proc. ich społeczności.

Dramat pierwotnych mieszkańców Ameryki Południowej zaczął się na początku XVI wieku, w chwili przybycia hiszpańskich konkwistadorów. Szacuje się, że w ciągu ostatnich pięciu stuleci liczba Indian na tym kontynencie zmniejszyła się pięciokrotnie - z 10 mln do 2 mln. Ocenia się, że tylko w Brazylii w latach 1900-1957 wymarło około 80 indiańskich ple-

Dziewczęta przekluwają skórę cieniutkimi białymi patyczkami



Asymilacja Yanomami jest nieunikniona, bo stworzenie strzeżonego rezerwatu kosztowałoby setki milionów dolarów rocznie

mion, głównie na skutek zetknięcia się z wirusami chorób przenoszonych przez białych. Yanomami się uchowali, bo do lat 60. mało kto ich odwiedzał. Dziś często ktoś się do nich wyprawia, bo jako ostatni dżicy funkcjonują oni jako swoiste *celebrities* Amazonii.

DZIWNI LUDZIE Z WĄSAMI

Aby zapobiec masowemu wyprawom do Yanomami, prawie ćwierć wieku temu władze Brazylii i Wenezueli stworzyły system kontroli. Rzadkością są nawet zezwolenia udzielane ekspedycjom naukowym. Mojej grupie udało się zbliżyć do Yanomami dzięki dobrym kontaktom z salezjańskimi misjonarzami pracującymi w interiorze. Trzy dni po opuszczeniu Puerto Ayacucho na południu Wenezueli dotarliśmy do osady Esmeralda, skąd po kolejnych trzech dniach żeglugi tradycyjną łodzią znaleźliśmy się w górnym odcinku rzeki Jnita. Potem trzeba było się przedzierać przez las deszczowy. Na Yanomami natknęliśmy się po kolejnych dwóch dobach marszu.

Kiedy wraz z przewodnikiem weszliśmy do osady Yanomami, dzieci uciekały z krzykiem. Z kolei dorośli udawali, że nas w ogóle nie zauważają. Potem ciekawość wzięła górę: najbardziej zaintrygowaliśmy ich wąsy niektórych z nas i owłosienie na piersiach. Przychylność zdobyliśmy, składając na ręce *tusziana*, czyli wodza plemienia, maczety, garnki, kolorowe paciorki, żyłki i haczyki. Salezjanin ojciec Smaruj przestrzegał nas, żebyśmy nie przyzwyczajali Yanomami do tego, że wszystko mogą dostać w darze. Dlatego zaproponowaliśmy wodzowi wiele przedmio-

JAK PRZETRWAĆ WŚRÓD DZIKICH

1 Wystrzegać się arogancji przy próbie nabycia czegokolwiek, bo nasze miary wartości w ich świecie są bez znaczenia.

2 Pamiętać o prezentach, szczególnie o przedmiotach praktycznych: nożach, garnkach, sprzęcie wędkarskim, zapalniczkach itp.

3 Nie pozostawiać tubylcom takich przedmiotów, jak radio czy latarka, do których nie będą mieli części zamiennych i poczują się oszukani.

4 Mieć cierpliwość, bo pojęcie czasu nie jest u nich takie samo jak w Europie.

5 Nawiązywać kontakty towarzyskie, zaczynając od wodza

wspólnoty: podniesie to jego prestiż, a nam jego autorytet zapewni dobre przyjęcie.

6 Nie odmawiać spożycia takich przysmaków, jak pieczona mysz czy gotowany mózg małpy.

7 Nie odmawiać zająć się żoną ofiarowaną przez gospodarza dla naszej uciechy.

tów w zamian za kilka luków, strzały, koszyki i ozdoby z piór.

BOSKI PROSZEK

Szacuje się, że w dżungli amazońskiej znajduje się 320-400 skupisk Yanomami. W każdej z nich mieszka do 400 osób. Żyją w szaponie, wielkim wspólnym domu o charakterystycznym kolistym kształcie (o średnicy co najmniej 50 m). Wspólnie mieszka kilkadziesiąt rodzin - każda skupiona wokół własnego ogniska. Na słupach podtrzymujących dach wiszą kosze, kolczany, wiązki tytoniowych liści, kiście bananów i kilka przedmiotów z cywilizowanego świata. Yanomami żyją z myślistwa: do polowania używają luków i dzid. Łowią też ryby, niekiedy zatruwając wodę specjalnymi ziołami i korą. Nie hodują zwie-

rzęta na mięso, udało im się natomiast udomowić wiele leśnych stworzeń, zwłaszcza ptaków (ich piór używają do ozdoby).

Dziewczęta przekluwają skórę cieniutkimi białymi patyczkami: jeden przechodzi przez nozdrza, drugi przez środek dolnej wargi, a dwa inne zdobią kąciki warg. W przekłutych małżowinach usznych noszą kwiaty, małe wiązki ziół lub liści albo koleczyki wykonane ze zwierzęcych zębów.

Narkotyki przenoszą Yanomami w świat ich bogów, ale używanie halucynogennych substancji ma także wymiar praktyczny: wojownikom dodają siły, a myśliwym zapewniają obfitą zdobycz. Yanomami wdychają halucynogeny proszek zwany epeną. Podczas naszego pobytu na środku osady raczyli się nim dwaj osobnicy z charakterystycznymi tonsurami na środku głowy - podob-



Wśród Yanomami nie ma starych ludzi - średnia długość życia nie przekracza 30 lat



Najgłośniej za pozostawieniem Yanomami w stanie „dzikości” optują antropolodzy, bo obawiają się, że tracą swój ulubiony obiekt badań. Jeśli wierzyć Patrickowi Tierneyowi, badaczowi kultury Yanomami, autorowi „Darkness in El Dorado” (Zmrok nad Eldorado), kilku uczonych dopuściło się poważnych nadużyć wobec tubylców, próbowano ich nawet eksterminować. Niezłyjący od trzech lat James Neel, genetyk z Uniwersytetu Michigan, wraz ze wspomnianym już Napoleonem Chagnonem podczas ekspedycji w 1969 r. używali szczepionki Edmonston B. Tierney oskarżył ich o spowodowanie w ten sposób epidemii odry, która zabiła ponad dwa tysiące Indian. Z kolei francuskiemu antropologowi Jacquesowi Lizotowi, uczniowi słynnego Claude’a Lévi-Straussa, Tierney zarzucił, że przekupił młodych tubylców, by ci publicznie się onanizowali. Miał ich także nauczyć homoseksualnego seksu analnego. Lizot miał to zrobić, by udowodnić tezę, że Yanomami upubliczniają własną seksualność. Dziennikarzy telewizyjnych Tierney oskarżył natomiast o to, że celowo prowokowali walki pomiędzy Yanomami, by mieć dobre zdjęcia.

ASYMILACJA ALBO ZAGŁADA

Yanomami nie bardzo mogą liczyć na pomoc rządów Brazylii i Wenezueli. Wprawdzie w 1973 r. w Brazylii powołano do życia Krajową Fundację na rzecz Indian (FUNAI), ale jej urzędnicy zajmowali się głównie przekupywaniem Indian, aby uzyskać od nich poparcie dla projektów korporacji górniczych i spółek pozyskujących drewno.

Survival International, światowa organizacja walcząca od 35 lat o prawa Yano-

mami, postuluje stworzenie dla nich rezerwatu strzeżonego przez wojsko. Jest to jednak projekt fantastyczny, bo na jego sfinansowanie potrzebne są setki milionów dolarów rocznie. W tym kontekście asymilacja Yanomami wydaje się nieunikniona. „Gdybym był zmuszony do wybrania między zachowaniem indiańskich kultur a ich całkowitą asymilacją, to z głębokim smutkiem wybrałbym modernizację indiańskich społeczności. Takie są priorytety, a głównym priorytetem jest oczywiście walka z głodem i ubóstwem” - napisał peruwiański pisarz Mario Vargas Llosa. Na razie nad przystosowaniem Yanomami do życia w cywilizacji pracują tylko misjonarze. Wychodzą oni z założenia, że pozostawienie Yanomami samym sobie skazuje ich na śmierć. Bliższą niż mogłoby się wydawać.

Jacek Pańkiewicz

nymi do tych, jakie noszą franciszkanie. Jeden z nich przytykał do nozdrzy długą rurkę, a jego towarzysz wziął głęboki wdech, po czym wdmuchnął dawkę narkotyku do gardła kolegi. Po chwili obaj mieli błyszczące, zalawione oczy i nieobecny wzrok, a z nosa i ust ciekła im zielonkawa ślina.

SZKOŁA ONANIZMU

Aby żyć, Yanomami muszą mieć rozległe tereny łowieckie, a te systematycznie się kurczą. Wyrąb lasów wciąż postępuje, zaś koncerny górnicze wypierają Yanomami z ich siedlisk, gdy tylko znajdą pokłady węgla, rud metali bądź ropy. Poszukiwacze złota, najwięksi wrogowie Yanomami, zatrują Indian (i cały ekosystem) tonami rtęci, używanej do wydobywania i oczyszczania złotego kruszcu.

IMPORTER
włoskich i hiszpańskich
akcesoriów do kawy
(porcelana, zaparzacze, spieniacze do mleka)

POSZUKUJE
sklepów na terenie Polski
zainteresowanych
dystrybucją tych produktów

www.kawaiakcesoria.pl

KAWA i akcesoria